o. Augustyn Pelanowski -Jak przebaczyć sobie i innym. Jak uleczyć swoje serce?

***Z Księgi Tobiasza***

*A kiedy zbliżyli się do Kaserin naprzeciw Niniwy, powiedział Rafał: «Ty wiesz, w jakim stanie zostawiliśmy twego ojca.****2******3****Wyprzedźmy twoją żonę, aby dom przyprowadzić do porządku, zanim oni nadejdą».****4****I wyruszyli obaj wspólnie. A Rafał rzekł do niego: «Weź żółć w ręce!» A pies biegł z tyłu za nimi i za Tobiaszem.****5****Tymczasem Anna siedziała i wypatrywała drogę swego syna.****6****I spostrzegła go powracającego, i zawołała do ojca jego: «Oto zbliżają się syn twój i człowiek, który poszedł razem z nim».****7****A Rafał rzekł do Tobiasza, zanim ten zbliżył się do ojca: «Wiem, że otworzą mu się oczy.****8****Potrzyj żółcią ryby jego oczy, a lekarstwo wygryzie i ściągnie bielmo z jego oczu, a ojciec twój przejrzy i zobaczy światło».****9****Anna tymczasem wybiegła, rzuciła się synowi na szyję i zawołała do niego: «Ujrzałam cię, dziecko, teraz już mogę umrzeć», i rozpłakała się.****10****Także Tobiasz [starszy] podniósł się i utykając na nogi wyszedł do wrót podwórza.****11****I przystąpił do niego Tobiasz z żółcią z ryby**w ręku, i dmuchnął na jego oczy, dotknął się i rzekł: «Ufaj, ojcze!», i przyłożył mu lekarstwo, i odczekał chwilę.****12****Potem zerwał obiema rękami [bielmo] z kątów jego oczu.****13****A Tobiasz starszy rzucił mu się na szyję, zaczął płakać i zawołał: «Ujrzałem cię, dziecko, światło oczu moich».****14****I rzekł:
«Niech będzie błogosławiony Bóg!
Niech będzie błogosławione wielkie imię Jego!
Niech będą błogosławieni wszyscy Jego święci aniołowie!
Niech będzie obecne z nami wielkie imię Jego!
I niech będą błogosławieni wszyscy aniołowie Jego
po wszystkie wieki!
Ponieważ doświadczył mnie,
a oto teraz widzę Tobiasza, syna mego».****15****I wszedł Tobiasz do domu, ciesząc się i wielbiąc Boga na cały głos. Potem opowiedział Tobiasz ojcu, że podróż swoją odbył szczęśliwie i że przyniósł pieniądze, oraz jak wziął za żonę Sarę, córkę Raguela. A oto i ona przybliża się i jest już blisko bramy Niniwy.****16****I Tobiasz starszy, ciesząc się i wielbiąc Boga, wyszedł na spotkanie swej synowej do bramy Niniwy. A mieszkańcy Niniwy ożywili się bardzo, gdy go ujrzeli, jak porusza się i kroczy, ile sił, nie prowadzony za rękę przez nikogo. A Tobiasz rozgłaszał przed nimi, że Bóg zmiłował się nad nim i otworzył mu oczy.****17****Potem Tobiasz podszedł do Sary, żony syna swego Tobiasza, pobłogosławił ją i tak do niej przemówił: «Witaj, w zdrowiu przybywająca córko, niech będzie błogosławiony twój Bóg, który przyprowadził cię do nas. Niech będzie błogosławiony twój ojciec i niech będzie błogosławiony Tobiasz, mój syn, i ty bądź błogosławiona, córko! Wejdź do domu swego w zdrowiu z błogosławieństwem i radością! Wejdź, córko!»****18****A tego dnia nastała wielka radość między wszystkimi Żydami, mieszkającymi w Niniwie.****19****I zjawili się jego krewni: Achikar i Nabad, dzieląc radość razem z Tobiaszem.*

*Tb 11, 1-19*

***Z Ewangelii według świętego Łukasza***

***1****Rzekł znowu do swoich uczniów: «Niepodobna, żeby nie przyszły zgorszenia; lecz biada temu, przez którego przychodzą.****2****Byłoby lepiej dla niego, gdyby kamień młyński zawieszono mu u szyi i wrzucono go w morze, niż żeby miał być powodem grzechu jednego z tych małych. Uważajcie na siebie!* ***3****Jeśli brat twój zawini, upomnij go; i jeśli żałuje, przebacz mu!****4****I jeśliby siedem razy na dzień zawinił przeciw tobie i siedem razy zwróciłby się do ciebie, mówiąc: "Żałuję tego", przebacz mu!****5****Apostołowie prosili Pana: «Przymnóż nam wiary!»****6****Pan rzekł: «Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: "Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!", a byłaby wam posłuszna.****7****Kto z was, mając sługę, który orze lub pasie, powie mu, gdy on wróci z pola: "Pójdź i siądź do stołu?"****8****Czy nie powie mu raczej: "Przygotuj mi wieczerzę, przepasz się i usługuj mi, aż zjem i napiję się, a potem ty będziesz jadł i pił?"****9****Czy dziękuje słudze za to, że wykonał to, co mu polecono?****10****Tak mówcie i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono: "Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać"».*

***11****Zmierzając do Jerozolimy przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei.****12****Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka****13****i głośno zawołali: «Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!»****14****Na ich widok rzekł do nich: «Idźcie, pokażcie się kapłanom!» A gdy szli, zostali oczyszczeni.*

*Łk 17, 1-14*

Uważnie czytając *Księgę Tobiasza* można stwierdzić, że ojciec Tobiasz, stary Tobiasz, siedmiokrotnie każe pochować trupa. Sam chowa trupa i swojemu synowi każe to czynić. I my omyślamy się, że nie chodzi o zwykłą czynność pogrzebu. Ma to znaczenie głębokiego symbolu, podobnie jak żółć, czy ryba, czy bielmo. To jest po prostu grzebanie się w martwych czynach, grzebanie się w śmierci. Dzisiaj usłyszeliśmy w *Ewangelii*, że trzeba siedem razy przebaczyć, jeśli ktoś o to prosi o przebaczenie.

Rafał nie pozwolił wprowadzić młodemu Tobiaszowi żony Sary do domu, dopóki nie zawiązała się nowa nić, nowa relacja między ojcem i synem. Mówi – chodź uporządkujemy najpierw dom. I oczywiście nie chodzi o takie porządki, ze chodzili z odkurzaczem po domu czy układali meble, czy żebyśmy uczynili jakiś posiłek wykwintny. Najważniejsze: idziesz do ojca i uzdrawiasz jego widzenie. I to jest uporządkowanie domu.

W *Biblii* zarówno relacje ojciec – syn marnotrawny, jak i syn i ojciec –zaślepiony- są uzdrawiane. Mocą Bożego Miłosierdzia, Bożej łaski, Bożego przebaczenia, któremu jesteśmy skłonni być posłuszni, ponieważ towarzyszy nam Anioł. Posłaniec, który jest efektem naszej modlitwy.

Ewangelia, której wysłuchaliśmy, jest o przebaczeniu. Gdybyśmy chcieli dosłownie ją przetłumaczyć, to ona zabrzmiałaby inaczej, niż usłyszeliśmy. Jezus mówi nie tyle niepodobna co niemożliwe, by nie przyszły zgorszenia. Zgorszenia nazywa ta scandala – czyli „skandal”, „skandale”. I jeśli ktoś zgrzeszy przeciwko tobie, brat twój- mówi-to nie jest jakis człowiek, obcy, ktoś z daleka, jakiś Eskimos, czy Afrykańczyk, nie, „brat twój” czyli ktoś w twojej najbliższej relacji, upomnij go. Jeśli „zmieni myślenie”, tak jest tam dosłownie napisane po grecku, jeśli „zmieni myślenie”, odpuść mu. To jest warunek. Nie mogę mu odpuścić, dopóki nie zmieni myślenia, nie mogę mu przebaczyć, dopóki on nie daje mi powodu do tego, żebym mu dał to przebaczenie, udowadniając mi, że zmienił myślenie, że zmienił się. Jezus mówi tak – nawet siedem razy, gdy powie – zmieniam myślenie, to mu odpuść (po grecku oznacza „puścić go z ręki”). Wyjaśnienia wymaga tu jeszcze słowo „skandal”. Ponieważ dla nas skandal jeszcze się z czymś innym kojarzy niż w Biblii to słowo funkcjonuje. Skandal to nie jest jakieś mimowolne zgorszenie, że ktoś mimowolnie dał plamę, jak to się mówi w języku ulicznym i kogoś zgorszył w sposób nieprzemyślany, nieprzewidywalny, jakiś spontaniczny, bo „tak jakoś wyszło” i przyszło zgorszenie. „Skandal” w języku biblijnym oznacza wręcz przeciwnie. Oznacza celowe działanie na czyjąś szkodę. To jest takie uwiedzenie kogoś celowe, skuszenie kogoś, wprowadzenie kogoś w błąd, żeby ktoś doznał jakiejś krzywdy, z całą premedytacją doprowadzenie kogoś do upadku. To zwiększa bagaż odpowiedzialności moralnej, takie rozumienie tego słowa, niż wtedy, kiedy rozumiemy to powszechnie. Tu chodzi o uwiedzenie celowe. To jest potężna wina oczywiście. Niezwykle trudno jest dotrzeć do własnego wnętrza i zobaczyć wewnątrz siebie np. osobistą złość, nieprzebaczenie, żal, zawiść. Wcale też nie jest łatwo uświadomić sobie, że mam to np. do kogoś, bo te uczucia są bardzo trudne, jak wstyd, złość, żal. To są uczucia, od których najczęściej się odcinamy, nie chcemy ich czuć. Bo są trudne, nie wiemy, jak sobie z nimi poradzić.

Bóg nam pokazuje, jak sobie z nimi poradzić, nawet przez tę ewangelię czy czytanie z *Księgi Tobiasza.* Mówi, że trzeba zmienić komuś patrzenie, myślenie. Trzeba dążyć do przebaczenia, nie do obwiniania. Wielu ludzi nie może przebaczyć sobie różnych rzeczy, ponieważ wzajemnie się bez przerwy obwiniają. To nigdy nie prowadzi do przebaczenia. Te wszystkie uczucia są dla nas dostępne i one wychodzą na jaw, kiedy człowiek poświeci chociaż pół godziny przed Najświętszym Sakramentem. Siedzisz, patrzysz w Jezusa i nagle wydaje ci się, ze masz rozproszenia, nagle czujesz jakiś niepokój, jakby ci coś mówiło: wyjdź stąd, uciekaj! Jeśli to przeczekasz ten moment, to możesz zobaczyć to, co Jezus ci pokazuje, i to może być np. złość twoja, twój wstyd, twoje wspomnienie albo lęk. Nagle to wyjdzie na jaw i wtedy nie trzeba tego traktować jako rozproszenie, tylko jak ujawnienie. To tak, jakby się przyszło do lekarza, i on mówi: moja diagnoza jest taka… i ci pokazuje, na co jesteś chory.. I trzeba wtedy zacząć współpracować z Bogiem. Ponieważ nie wiemy za bardzo, jak doprowadzić do przebaczenia międzyludzkiego, dlatego potrzebujemy pomocy czy prowadzenia Bożego. Jeśli jesteśmy na adoracji, a wiem, że adorujecie pana Jezusa i coś takiego się ujawnia, to trzeba wiedzieć, jak się zachować. Trzeba poprosić o pomoc, o to, żeby Bóg uzdrowił to, co we mnie jest trudne, jest chore, np. nieprzebaczenie albo złość albo lęk wobec nawet najbliższej mi osoby. Bliskość bywa raniąca. Bliskość rodzinna bywa raniąca, jak to widzimy z *Księgi Tobiasza.*

Nie bierzmy takich ujawnień z adoracji za rozproszenia, bo jest to dzieło Ducha, który stawia nam przed oczy nieuregulowane weksle sumienia, zarówno do kogoś, jak i do siebie samych. Jeśli żyjemy nieprzebaczeniem do siebie samych, nie potrafimy też przebaczać innym. Podstawą przebaczenia sobie samemu jest przebaczenie udzielone przez Boga w sakramencie spowiedzi i pojednania. Jeśli więc człowiek odcina się od sakramentu pojednania, przestaje z tego korzystać, to jest najlepiej usposobiony do tego, żeby nie przebaczać już sobie, a tym bardziej nie przebaczać innym. Obawiam się nawet o zdrowie psychiczne kogoś, kto nie reguluje swojego sumienia przez spowiedź.

Bóg jest dobry i jeśli przychodzimy do niego z czymkolwiek, On wszystko chce przebaczyć. Jeśli przychodzimy z krzywdą, którą ktoś nam zrobił, to Bóg też posyła Anioła, żeby się to uzdrowiło. Tak nas poprowadzi, aż dojdzie do uzdrowienia. Bo Bóg jest dobry. Istnieje takie przysłowie, że nawet myśliwy nie strzela do ptaka, który szuka schronienia w jego szatach. Tym bardziej Bóg. Gdy On widzi, że się korzymy, że się uniżamy, że jesteśmy prawdziwi przed Nim, niczego nie taimy, jesteśmy szczerzy, uczciwi wobec Niego, momentalnie się lituje. Jeśli jesteśmy w jakikolwiek sposób winni wobec Niego, On to daruje wszystko. Jeśli jesteśmy obolali z powodu krzywd, Bóg posyła Anioła, żeby się to wszystko uzdrowiło. Takie doświadczenie nas formatuje czy też formułuje do tego, aby podobnie się zachowywać wobec innych.

Przebaczenie nie może być zapomnieniem, nie może być unikaniem, nie może być obwinianiem, nie może być odłożeniem. Nie może być ceremonialnym „przepraszam”. Czasem jest to zerwanie bielma z oczu, czasem jest to trudny zabieg, ale się udaje, kiedy jesteśmy wsparci obecnością Anioła.

Kiedyś Jezus mówiąc o przebaczeniu podał przykład z dłużnikiem, który musi wypłacić się co do ostatniego grosza. Mówi: *pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie podał sędziemu, sędzia dozorcy, żeby cię nie wtrącono do więzienia. Zaprawdę powiadam ci: nie wyjdziesz stamtąd aż zwrócisz ostatni grosz*. W naszym języku polskim świetnie się to przekłada – *być winnym* to znaczy jednocześnie być *zadłużonym finansowo*, ale też mieć *winę moralną*. I podobnie jest w *Biblii.* Porównanie z uwięzieniem, to jest aluzja do nieprzebaczenia. W języku greckim *uwalniać z więzienia* i *przebaczać*, czyli *odpuścić winy* określa się tym samym słowem – *affimi* – puszczać. Puścić w przebaczeniu albo puścić kogoś z więzienia. Zatem nieprzebaczenie jest specyficznym uwięzieniem. Jezus z dwuznaczności tego słowa korzysta w *Ewangelii* u Mateusza. Nieprzebaczenie jest uwięzieniem specyficznym, ponieważ zamyka przede wszystkim nieprzebaczającego w postawie osamotnienia i lęku. I w tych uczuciach zamyka, w nieprzebaczeniu. Człowiek lęka się wtedy osądu sumienia, boi się poczucia winy bardziej niż samego grzechu, bardziej się boi czuć winnym niż rzeczywiście nim być. Dlatego pilnuje siebie i pilnuje innych na każdym kroku jak dozorca – dlatego Jezus mówi o dozorcy. Jest to męcząca postawa nieustannej podejrzliwości, zwykle aktywnej w tej dziedzinie, w której pozostało gdzieś to owrzodziałe nieprzebaczenie.

Więzienie to sytuacja zamknięcia się w sobie, izolacja, jakiś autyzm moralny. Ludzie skrywający w sobie nieprzebaczenie nie są otwarci. Są zamknięci, a także zniewoleni często grzechami, które się nieustannie powtarzają. Może prześladować ich jakiś powtarzający się pech w życiu, który jest sygnałem, że coś jest nie tak. Ciągle wpadają w jakieś podobne sytuacje, okoliczności, które mają za cel przypomnieć im, że żyją w nieprzebaczeniu. Często są jeszcze bardziej zaślepieni na to. Powiedzmy, że nieustannie grzebią się w jakichś trupich sytuacjach, tak jak Tobiasz grzebał nieustannie zmarłych, nie widząc tego, że sam tworzy jakieś zamarłe relacje.

Gdzie indziej Jezus do mówi Piotra tak: nie 7 razy, tylko nawet 77 razy przebacz. Te 77 razy u Jezusa znaczy potężnie, mocno, przebaczaj z pewną mocą, ale też jest aluzją do Księgi Rodzaju, 4 rozdziału. Słowa Jezusa są aluzją do klątwy Lameka, prawnuka Kaina (wiemy za co Kain cierpiał całe życie, za zabójstwo swojego brata) Kaina, który nie potrafił przyjąć przebaczenia od Boga za mord, jakiego dopuścił się na swoim bracie Ablu. To też jest trudny problem- nie chcieć przyjąć przebaczenia od Boga… Nieprzyjęte przebaczenie zaowocowało tym, ze cała rodzina, wszyscy potomkowie Kaina cierpieli na potężny lęk przed zranieniem , nie tylko przed mordem, ale przed jakimkolwiek zranieniem. I to nieprzebaczenie w pokoleniach tak się zintensyfikowało, że Lamek powiedział już do swojej rodziny takie słowa:

*Lamek rzekł do swych żon, Ady i Silli:
«Słuchajcie, co wam powiem, żony Lameka.
Nastawcie ucha na moje słowa:
Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani,
i dziecko - jeśli mi zrobi siniec!**Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie,
to Lamek siedemdziesiąt siedem razy!»*

***Rdz 4,23-24***

Lamek wypowiedział te słowa z wyczuwalnym ekstremalnym zaangażowaniem emocjonalnym. Jezus robiąc aluzję do tej klątwy Lameka mówi: Piotrze, 77 razy- nie mścij się, tylko- 77 razy przebaczaj. On robi aluzję do tego, by Piotr mając taką siłę w przebaczaniu, taki upór w przebaczaniu, jaki upór się ma na przykład w zemście. Żeby ta siła uczuciowa była taka sama. By przebaczał z tak wielkim zaangażowaniem uczuć, z jak wielkim Lamek na przykład był gotowy zranić Wyobraźcie sobie, jaka to jest intensywność nienawiści, jak on mówi: 77 razy będę się mścił za jeden siniak… to jest potęne uczucie. A więc Jezus mówi do Piotra: 77 razy przebaczaj, to znaczy potężnie przebaczaj, na siłę przebaczaj.

 To jest takie całkowite przekierowanie serca. Musiało to zrobić na Piotrze ogromne wrażenie, bo niewątpliwie wiedział, do czego robi Jezus aluzje, mówiąc 77 razy. Tak do Kaina i do Lameka. I teraz bracia i siostry pomyślcie sobie o sobie samych: A może do siebie samego mam wielkie nieprzebaczenie. Może też i do mojej rodziny, może do kogoś. I możesz zrobić jeden krok w tym kierunku, żeby rozpoczął się proces, który może trwać kilka albo kilkanaście lat. Jak to zacząć ? Wystarczy wziąć kartkę, długopis i zapisać listę długów, listę żalów, złości do kogoś, do siebie. To, czego nie mogę wydarować sobie lub innemu. Może nie będzie tego 77 , może będzie 7 tylko takich powodów. To mogą być rzeczy, które cię zaskoczą, które ci Pan pokaże przed Najświętszym Sakramentem. Może nigdy wcześniej nie myślałeś mieć właśnie takie żale, czy złości, czy nieprzebaczenia do siebie lub do innych. Bo mogę mieć np. żal czy złość, czy nieprzebaczenie że pochodzę z biednej rodziny, która też nie jest idealną rodziną, albo w ogóle nie jest rodziną i się wstydzę, i złoszczę, na ojca pijaka czy matkę, czy rodzeństwo. Mogę mieć o to złość. Do kogo ? Po co ? Jak długo ? Czy chcę się dalej utwierdzać w tej złości? A może trzeba mi to przebaczyć po prostu, albo zacząć przebaczenie, nawet jeśli nie dokończyć. A może do dziś wstydzę się swojego wykształcenia, wydaje mi się, że od niego zależy wartość człowieka, ponieważ nie mam wysokiego wykształcenia. Dlatego nie mogę sobie wybaczyć, że wyrzucono mnie ze szkoły, albo nie skończyłem tak, jakbym chciał. A może nie znoszę siebie, bo nie umiem dobrze np. się wysłowić, wydaje mi się, że głupio mówię, że jestem beznadziejny, że jestem taki naiwny. Nienawidzę się za to. Złoszczę się na siebie, że się mylę, że się jąkam, że robię błędy, mnie to wszystko bardzo wewnętrznie złości? Zagłuszam w sobie ten żal, a ciągle odczuwam lęk przed zabieraniem głosu, czytaniem, pisaniem, wyrażaniem swojej myśli w jakiejś tam grupie, zamyka mnie totalnie, później jestem zły na siebie, że jestem taki aż tchórzliwy w wypowiadaniu siebie samego. A może nie mogę sobie wybaczyć, że kiedyś wstydziłem się niektórych członków rodziny, ojca lub matki, a może ktoś mi uczynił krzywdę, albo użył przemocy, może zniszczył moją godność? Może nie mogę sobie przebaczyć tego, i zgodzić się na to, że jestem mało błyskotliwy i nie nadążam za innymi, że mało wiem, że się nie orientuje tak, jak inni? Inni ciągle we wszystkim mnie dystansują, wydaje mi się, że się do niczego nie nadaję. Dokąd mam mieć tą złość na siebie samego za to? A może mi się trudno zgodzić na moją uczuciowość, bo jestem rozchwiany uczuciowo, emocjonalnie. Te moje uczucia po prostu szaleją we wszystkie strony. Wstydzę się, że taki jestem. A może to, że mój rozwój duchowy nie jest taki zadowalający i tak byle jak dotychczas prowadziłem życie wewnętrzne? Mam złość, że taki jestem, że zaniedbuję się, nie mogę wybaczyć sobie moich słabości, może ograniczeń, może też powolnego rozwoju? Jestem niecierpliwy wobec siebie, może nie mogę znieść swojego wyglądu? Złoszczę się na siebie, że jestem taki, albo owaki, mam takie uszy, albo taki nos, czy jestem za gruby, za cienki, za wysoki, za niski? Dokąd będę miał tę złość na siebie ? Może trzeba już zacząć sobie przebaczać, bo jeśli to zostawię, to to urośnie, ten dług urośnie, będzie się to ciągle pomnażało. Za jakieś dziesięć lat, kiedy ja będę rodzicem, to ten żal na mnie wyjdzie, na moje dziecko. Ta moja złość na samego siebie wyjdzie na moje dziecko. A co ono jest winne ? Że ja siebie nie znosiłem za coś? A może dręczę siebie za to, że marnotrawię czas, zamiast się rozwijać, że nie mam czasu też dla siebie, że ciągle ktoś coś ode mnie chce? Słuchajcie, rzeczy, których możemy sobie nie przebaczać niekoniecznie są wielkimi krzywdami. Czasem są to bzdury po prostu albo takie rzeczy, których nie wolno nam sobie nie przebaczać. Tylko kiedyś trzeba wziąć kartkę i zrobić sobie rachunek tych długów i zastanowić się, czy rzeczywiście to jest realne, czy ja słusznie mam do siebie żal, czy złość o to czy o tamto. Może i słusznie, a może niesłusznie. Jest w Piśmie św., w *Liście do Kolosan* , w drugim rozdziale 13 – 14 wierszu kapitalny tekst, który swego czasu zrobił na mnie rewolucyjne wrażenie, pomógł mi bardzo . Paweł pisze do Kolosan takie słowa o Chrystusie: *I was, umarłych na skutek występków i "nieobrzezania" waszego [grzesznego] ciała, razem z Nim przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki* ( nie jest powiedziane niektóre, albo większość, tylko wszystkie ), *skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża.*

Jeden szczegół w tym tekście jest warty wyjaśnienia, odwołując się do tekstu greckiego: *skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami.* O co tu chodzi , jaki zapis dłużny? W tekście jest użyte słowo „coś jest napisane ręcznie, jakieś nakazy”. Chodzi o pismo z wyrokiem sądowym, o pismo sądowe, w którym strona pokrzywdzona, a jednocześnie oskarżająca, to jest jakby Bóg, Chrystus, ukrzyżowany naszymi rękami i On w obliczu wszystkich praw moralnych, wszystkich przykazań, ma w ręku werdykt zapisany listą długów, jaką my jesteśmy winni wobec Chrystusa i ten Chrystus przedziera to, ten zapis długów, ten werdykt sądowy. On to niszczy. Miał prawo nas osądzić i rezygnuje z tego. Każdy z nas, bracia i siostry, gdyby stanął przed Bogiem w tej chwili i gdyby zobaczył wszystkie swoje grzechy, byłby godzien odtrącenia od Boga. A im dłużej będziemy żyć, to tym bardziej będziemy tego świadomi. I zanim się urodziłeś i zanim pierwszy raz zgrzeszyłeś śmiertelnie, zanim pierwszy raz czy 77 raz kogoś przekląłeś, czy złorzeczyłeś, czy znienawidziłeś, On 2000 lat temu już wcześniej skreślił wszystkie twoje grzechy, których jeszcze nie popełniłeś. I już był gotowy to przebaczyć. Już potencjalnie ci przebaczył, przebaczył ci na zapas. I teraz mając tę świadomość, ja jestem też zobowiązany do tego, żeby poświęcić pół godziny czy godzinę na to, żeby wziąć sobie werdykt, zapis dłużny, wypisać sobie swoje złości na siebie przede wszystkim, a może na kogoś. Popatrzeć na to i powiedzieć, czy naprawdę chcę żyć tym nieprzebaczeniem. Czy naprawdę chcę żyć tą złością. Jeśli chodzi o ciebie samego, to jeśli poszedłeś do spowiedzi, Bóg ci przebaczył jakiekolwiek grzechy w sakramencie pojednania, już ci nie wolno mieć żalu do siebie. To już nie wolno ci chodzić z poczuciem winy i ze złością na siebie, nie wolno ci. Bo cię zobowiązuje miłosierdzie Boga do tego, żebyś też kochał siebie. A jeśli chodzi o krzywdy, które ktoś tobie uczynił, to możesz jedno zrobić, nawet jeśli ta osoba nie jest gotowa, powiedzieć ci : zmieniam myślenie i siedem razy na dzień cię prosić: *proszę cię, przebacz mi*. Może nie jest dojrzała do tego, może w ogóle nie zrozumie tego, że ciebie skrzywdziła na przykład, ale ty możesz poprosić Boga, żeby posłał Anioła i żeby uzdrowił tę sytuację. Żeby zerwał bielmo z oczu kogokolwiek, kto jest zaślepiony w nienawiści np. do ciebie. Czy nie jest to ważniejsza czynność, niż kupienie sobie piwa w sklepie albo obejrzenie filmu? Czy nie jest to najważniejsze, co możesz uczynić dzisiaj, zrobić taką listę i uczynić to, do czego cię zachęca kapłan w Imieniu Boga? Bóg pośle swoich Aniołów tam, gdzie jest najtrudniej, ale ty musisz poprosić Boga o to. Musisz sobie uświadomić, gdzie. Konkretnie musisz pokazać, do kogo ma posłać tego Anioła. Jeszcze raz powtarzam, jeśli chodzi o twoje grzechy, jeśli Bóg ci przebaczył w sakramencie, to ty już na tym werdykcie, dokładnie sobie skreśl żal czy złość na siebie, a jeśli to są rzeczy drugorzędne, czy czwartorzędne, to ci wypłyną na Adoracji Najświętszego Sakramentu, że masz żal albo złość o to, że masz jakiś wygląd nieodpowiedni dla siebie, albo coś ci się stało, albo masz jakąś słabość, czy wadę – skreśl to. Zacznij od kochania siebie. Zacznij od tego, że przestaniesz mieć pretensje do siebie samego. Bo inaczej to za 10-15 lat twoje dzieci będą z tego powodu cierpieć. Chciałbym im tego oszczędzić, jak i wam. Amen.